

Stanisław Lem

„Rozum jest ostateczną sankcją etyki”

Stanisław Lem [Nota biograficzna](#)

Mówi pan, że jednego jest pewien, że po śmierci niczego nie ma. Skąd ta pewność?

Zupełnie niczego. Dobrze znam życie, jestem lekarzem z wykształcenia, znam biologię. Ks. Stanisław Obirek zaprosił mnie kiedyś do udziału w ankiecie. Pytanie brzmiało: „w co wierzy ten, co w nic nie wierzy?” Odpisałem, że jak widzimy, wszystko ma początek i koniec. Każde życie przebiega według tego schematu. To samo prawo dotyczy gwiazd, słońca. Z tego wynika, że po mojej śmierci będzie ze mną dokładnie to samo, co przed moim narodzeniem, czyli: nic nie będzie. Skoro nie mam żadnych osobistych wspomnień z wyprawy Napoleona pod Moskwę, bo mnie po prostu wówczas nie było, to jak mogę przypuszczać, że nie daj Bóg będę coś wiedział po tym, kiedy mnie znowu nie będzie. Nie wierzę w opowieści, że najbliżsi oglądają nas z zaświatów. To jest dobre dla dzieci. Pocięchą może być to, że jak wiadomo, zawsze umierają inni.

Trudno się żyje z taką niewiarą?

To nie jest kwestia: czy trudno, czy łatwo. Teoretycznie, gdyby człowiek był czworonogiem, to może by się lepiej utrzymywał na ziemi, nawet gdyby się napił. Ale nie ma co się zastanawiać nad tym, bo mamy dwie nogi i koniec. Mam teraz bardzo dużo pism i książek z zakresu astrobiologii. Poza tym, gdzie jest ten raj? I jaki on jest, chrześcijański? W Koranie jest powiedziane, że na umarłych czekają hurysy, które ich będą wachlować. Można więc sądzić, że wszyscy uciekaliby z raju chrześcijańskiego do raju muzułmańskiego, żeby przez całą wieczność czuć muśnięcia wachlarzy. Poza tym, co byśmy robili w raju z rękami, nogami, zębami, bo podobno ciała mają zmartwychwstać? Czy tam dają lody?

Długo pan wierzył?

Owszem. Rodzice to zrećcznie robili. Nocą podkładali zabawki pod choinkę. Wszystkie dzieci wierzyły, więc i ja wierzyłem. Ktoś obliczył, że gdyby św. Mikołaj chciał wszystkim dzieciom na raz przynieść prezenty, to musiałby przybrać milionowo-miliardową postać. Nie jest to łatwe do uwierzenia. Ale chcę powiedzieć, że nie palę się do dyskusji, w których neguje się istnienie transcendencji. Nikogo nie zamierzam namawiać do moich przekonań. Przed chwilą przyszła mi myśl, aby zjeść trochę lodów Manhattan z wiśniami, ale nikogo absolutnie do tego nie namawiam. Pani też nie.

Jerzy Jarzębski, analizując pańską twórczość, doszedł do wniosku, że najbliższa jest panu religijność w stylu ojców destrukcyjnych, bohaterów pana powieści. Wierzą bezinteresownie, nie mają żadnych wyobrażeń ani oczekiwań.

To jest zupełnie coś innego. Nie neguję, że tu i teraz czuwa nad nami jakaś Opatrzność. Moja żona uważa, że niezliczoną ilość razy wystawiałem się na śmiertelne niebezpieczeństwo i musiała chronić mnie jakaś siła. Twierdzą tylko, że po śmierci nic nie będzie. Natomiast świat być może został ulepiony przez jakieś moce. Nie jestem kaznodzieją nicości.

fragment wywiadu dla *Polityki*, nr 37/2001. Zob. [cały](#)

Jaki jest pana światopogląd? Z pana esejów można wywnioskować, że materialistyczny...

Nie wierzę w sprawy pozadoczesne, w życie pozagrobowe itd. Ale też nie zależy mi, żeby wojować z panem Bogiem. Uznaję to, że w rozumieniu społecznym religia jest ludziom potrzebna, tak jak potrzebna jest nadzieja na życie wieczne, na spotkanie drogich zmarłych, wiekuiste szczęście itd.

Pan również potrzebuje takiej nadziei?

Nie, jestem niewierzący. Słyszałem, że Leszek Kołakowski, który kiedyś był zagorzałym ateistą, wypowiadał się niedawno o mnie z ubolewaniem, że „ciężka sytuacja tego Lema, bo jest niewierzący”. Z tego wynika, że on się nawrócił. No, ale ja nie mogę powiedzieć, że się nawróciłem pod wpływem zmian otoczenia. To jest sprawa sądu, do którego człowiek sam dochodzi. Uważam, że każdemu powinno się pozostawić wolność wyboru

fragment wywiadu dla tygodnika *Przeгляд* nr 2, październik 2000 [1]

A może zamiast nas wolałby pan mieć takiego interlokutora jak na przykład Leszek Kołakowski, który ma za sobą bataliony argumentów?

Ale z którym Kołakowskim? Bo jest ich przecież dwóch: ten sprzed i ten po konwersji na katolicyzm. Nie interesuje mnie rozmowa z żadnym z nich. On przecież lekceważy wszystko co pachnie naturalizmem, czyli nauką. Przebywa w świecie Spinozy, rozmaitych mistyków i ma własną wykładnię chrześcijaństwa, która mnie nie interesuje ani w jego ani w niczym innym wydaniu.

Woli pan świat nauki od religii?

Nauka nad religią ma tę przewagę, że się myli, ale potrafi jednak swoje błędy skorygować, mimo że fizycy wodzą się za łby. Wyznań jest wiele, ale każde chce udowodnić, że jest jedynym. Nie potrafię dostrzec wyjątkowości, która powoduje, że powinna nastąpić konwersja z jednej wiary na inną. Nie mam potrzeby bronienia buddyzmu ani innych religii, których jest strasznie dużo. Wizje nieba są tak liczne, że można by na pisać książkę *Porównawcza encyklopedia zaświatów*

Odra, 9/2001

[...] nie mogę dać zgody na żadną postać osobowego kreatora — tu rzeczywiście jestem zakamieniałym ateistą — i odmawiając personalnych własności temu, co dało początek światu, dostrzegam równocześnie nieprzypadkowość bądź niedostateczne wyjaśnienie w akcie postulowania całkowitej przypadkowości powstawania życia, a więc i człowieka.

Bardzo łatwo podmienić autentyczne wartości na tandetę. więc co się tyczy pana Danikena, to sprawa na tym polega. [...] Kiedyś zapytałem nawet paru wybitnych antropologów w Berlinie zachodnim, dlaczego nikt nie sprostuje tych potwornych bredni, które wołają o pomstę do nieba. Okazało się, że jeden z nich to zrobił. I co? Jego książka miała trzy tysiące nakładu, a Danikena milion! [...] Tego, co jeden idiota nabredzi, nawet czterdziestu mędrców nie naprawi.

Spoglądając z pozycji Boga, należy powiedzieć, że dla niego bardzo niewygodną rzeczą byłoby odpowiadanie na jakiegokolwiek petycje cudami. Jak wiadomo, Pan Bóg jest wszechmocny i wszystko wie, a świat stworzył doskonały i nawet guzik od gaci nie może nikomu spaść bez woli Bożej. [...] Nie można prosić o nic: ani o zdrowie, ani o pomyślność, ani o niepodległość ojczyzny. Gdyby bowiem Bóg naprawił coś cudem, oznaczałoby to, że rzeczywistość jest niedoskonała. Stan doskonały jest wtedy, gdy niczego nie trzeba naprawiać.

Staram się nie być dla nikogo świnią. No tak! Po co mam być świnią? [...] Kiedyś, gdy miałem się żenić i rodzice życzyli sobie, aby się odbył ślub kościelny, zaprowadzono mnie do pewnego dominikanina. Byłem już wtedy niewierzący, więc duchowny ten usiłował tchnąć we mnie religijnego ducha. Robił to zresztą w sposób niestychanie naiwny, rysując przede mną wizję okropnych mąk piekielnych. Tłumaczyłem mu wówczas, że ja się przecież całkiem przyzwoicie zachowuję. Odpowiedział mi na to, że nie ma żadnego powodu, żebym miał się tak zachowywać. [...] Gdyby nawet Pan Bóg dał mi specjalną licencję na walenie ludzi w mordę, to powiem Panu, że nadmiernie bym z niej nie korzystał.

Z Rozmów ze Stanisławem Lemem, Stanisława Beresia, 1987

Zobacz też: [Wywiad na Onecie](#) (Świat na krawędzi)

Podobna tematyka na: [Solaris - oficjalna strona Stanisława Lema](#), [Acta Lemiana](#)

Przypisy:

[1] podane za: "Res Humana", listopad-grudzień 2000

(Publikacja: 28-07-2002 Ostatnia zmiana: 18-12-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1560) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1560>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl